

Historia człowieka staje się historią narodu

Zastanawiałam się nad tym, wysłuchując na lekcji opowieści o Gustawie Herlingu- Grudzińskim i jego podróży w inny, niehumanitarny świat Jerecewa. Przypomniałam sobie wtedy spotkanie z panią Małgosią Kalańską, która była u nas w szkole 2 lata temu. Opowiadała o historii swojej rodziny, która została wywieziona do Kazachstanu.

Postanowiłam ją odwiedzić. Tak się składa, że pani Małgorzata Kalańska jest prezesem Związku Sybiraków Oddziału w Katowicach, napisałam do niej list w imieniu swoim i grupy kolegów i koleżanek

Szanowna Pani Małgorzato,

Jesteśmy młodymi ludźmi, przed którymi przyszłość stoi otworem, ale wiemy, że aby żyć zgodnie w przyszłości należy zrozumieć przeszłość. Uczestników najtragiczniejszych wydarzeń XX wieku jest coraz mniej. Pani jest jednym z tych Świadców Historii, którzy mogą nam przekazać prawdę o wydarzeniach, o których jeszcze nie tak dawno nie można było mówić. Ludzie, którzy byli zesłani w głąb Rosji musieli milczeć. Dziś, może nam Pani pomóc wyobrazić sobie czasy, w których strach o jutro, ból rozłąki, głód i zimno, towarzyszyły ludziom każdego dnia?

Piszemy do Pani z ogromnym szacunkiem i wzruszeniem. My, młodzi, znamy tamte czasy tylko z książek i filmów. Ale czy słowa w podręczniku mogą oddać trud tamtych dni? Co to znaczy zsyłka, głód, strach, niebezpieczeństwo? Czy te słowa mają taką samą wartość co dzisiaj? Co czuło dziecko, gdy traciło dom? Jak patrzyło na świat, który nagle przestał być bezpieczny? Co czuło jadąc donikąd?

Chcemy poznać historię, Pani historię, usłyszeć głos tamtych dni, głos Świadka Polskiej Historii.

Z góry dziękujemy, za poświęcony nam czas, za opowieść, która wzruszy, nauczy a także zmusi do refleksji.

Wierzmy, że pamięć to nie tylko wspomnienia — to zobowiązanie.

Z wdzięcznością i pozdrowieniami

uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego w Dąbrowie Górniczej

Ustaliliśmy termin spotkania na 22 października. Pojechałam do Katowic z moją nauczycielką języka polskiego. Jestem osobą niewidomą, potrzebowałam przewodnika i kogoś, kto pomógłby mi w rejestracji materiału. Jestem również Ukrainką, która od 3 lat mieszka w Polsce. Mam polskie korzenie, moja prababcia była Polką. Uciekłam przez wojnę. Mój los, jak się okazało, był podobny do losu Pani Małgorzaty.



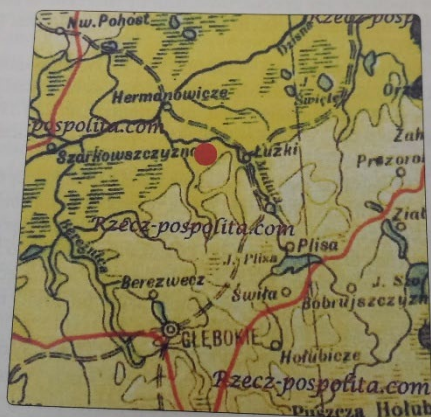
Wizyta w Katowicach pełna była emocji. Pani Małgosia przyjęła nas w siedzibie oddziału. Była przygotowana, miała mnóstwo zdjęć i swoją książkę” Na zesłaniu”.



Historia Małgorzaty Kalańskiej- z domu Morchat zaczyna się tuż po wojnie, gdy jej rodzina , która mieszkała na terenach Kresów Wschodnich od wielu pokoleń, była prześladowana przez Związek Radziecki i NKWD.

POLSKIE, RODZINNE KORZENIE

Urodziłam się 1 stycznia 1945 na polskich terenach wschodnich w posiadłości Konowałowo, powiat Dżisna, woj. wileńskie, parafia Łużki. Łużki to małe miasteczko, odległe od naszego domu około 6 km. Stoi tam kościół katolicki, w którym zostałam ochrzczona.



Sześć kilometrów od Łużek, znajdował
się nasz rodzinny dom

Ostatecznie w 1952r. pani Małgosia i jej rodzina –rodzice, 2 siostry i brat zostali w nocy zmuszeni do opuszczenia swojego domu. To wydarzenie wywołało w mojej rozmówczynie wiele emocji, musiałyśmy przerwać rozmowę. Okazało się, że w ciągu pół godziny musieli się spakować i jechać w nieznane. Jedno zdarzenie wywołało nadzieję w ich sercach, gdy żołnierz powiedział im, że mogą wziąć książeczkę do nabożeństwa, bo się im przyda. To dodało im otuchy, że nie zostaną rozstrzelani, jak inne rodziny.

Nie wiedzieli, gdzie jadą krowimi wagonami, w których zamknięte było po kilka rodzin. Moja rozmówczynie oczami dziecka opowiadała, jak chciała odsunąć kawałek drewna, aby zobaczyć, gdzie są, zaczerpnąć świeżego powietrza. Nawet to spotkało się z karą żołnierzy eskortujących wywózkę. Jeśli ktoś umarł, to był

grzebany przy torach. Ponoć polskie cmentarze na wschodzie są właśnie przy torach kolejowych.



Po 3 tygodniach dotarli na miejsce, pociąg na dobre zatrzymał się tam, gdzie kończyły się tory. Był to południowy Kazachstan- pod chińską granicą. Tam przebywali przez 4 lata w obozie pracy, takim kołchozie, w którym zbierano bawełnę. Moja rozmówczyni miała 7 lat, dla niej był to koniec dzieciństwa , jakie znała. Ja, wyjeżdżając z Ukrainy w 2022r również musiałam dorosnąć – a miałam 16 lat.

Pani Małgorzata Kalańska opowiadała o Kazachstanie pełna smutku- mówiła o głodzie i ciągłej pracy, o upale w ciągu dnia i spaniu na dworze, bo lepianki z gliny były bardzo małe, a gdy padał deszcz, robiło się z nich błoto. Głód był zjawiskiem, które towarzyszyło jej przez większość pobytu, pragnęła cukru i wody. Przejmująca była historia picia wody z kanału nawadniającego, z którego korzystały zwierzęta. Praca na polu bawełny była bardzo ciężka, praktycznie od rana do wieczora wykańczała rodziców i dzieci. Świat bez kultury i religii, które

znała, z językiem rosyjskim, kazachskim, bez języka polskiego, za to z językiem greckim.

Do dzisiaj pani Małgosia liczy po kazachsku i po grecku. Tę ostatnią umiejętność zawdzięcza swojej najlepszej przyjaciółce Greczynce Daspinie Paruczydis- tak przynajmniej zapamiętała jej nazwisko. Na zdjęciu, które mi opisała jest ona ze swoją przyjaciółką- właśnie zamieniły się fartuszkami szkolnymi- pani Małgosi bardziej podobał się Daspiny. Nasza bohaterka ma jasne włosy i gołe nogi. Niezwykłe było to, że podczas opisywania czarno- białych zdjęć, pani Małgosia mówiła o kolorach, jakby te zdjęcia były rzeczywiście kolorowe. Opisywała świat dzieciństwa, a nie zdjęcia...



Na innych zdjęciach jest jedyną blondynką wśród greckich i kazachskich dzieci.



W Kazachstanie umiera jej babcia, grobu do dzisiaj nie można odnaleźć.



Rodzice chorują, wszyscy są wychudzeni. Wtedy mają możliwość przenieść się do miasteczka Kirów i stamtąd z pomocą sióstr mamy pani Małgosi cudem wracają do Polski po odwilży w 1956r.

Przyjeżdżają do Dąbrowy Górniczej, w której zupełnie przypadkiem mieszkają ciotki mojej rozmówczyni.



Tu zaczyna się kolejny rozdział życia mojej bohaterki. Na początku czuje się dziwnie, nie umie dobrze mówić i pisać po polsku, nazywają ją Ruską. A przecież przez to, że była Polką, została wywieziona do Kazachstanu. Znam to uczucie: być nie u siebie, wtedy myśli się : kim właściwie jestem?

Nauka w szkole bez znajomości języka jest bardzo trudna, wręcz niemożliwa, wiem coś o tym, bo sama musiałam zaczynać ją w Polsce od podstaw.

Rozmowa jest przerywana chwilami wzruszeń 80 letniej pani Małgorzaty. Na koniec zadaję jej pytanie, czy kiedykolwiek wróciła do Kazachstanu?

Tak- odpowiada mi moja bohaterka- niedawno właśnie byłam w Uzbekistanie i Kazachstanie, był to wyjazd z okazji 85- lecia pierwszych wywózek Polaków.

Jak więc było? – pytam, a pani Małgorzata ze wzruszeniem opowiada, że płakała, oglądając pola szczotek bawełny – przypominała sobie rodziców i siebie w tym świecie. Wspomniała też zapach ziemi Kazachstanu, który zawsze będzie jej się kojarzył z zesłaniem. Bo zapach, smak w człowieku nie giną, bo przypominają o innym życiu.





To historia pojedynczego człowieka, która stała się historią narodu, który mimo wszystko zachował swoją tożsamość.

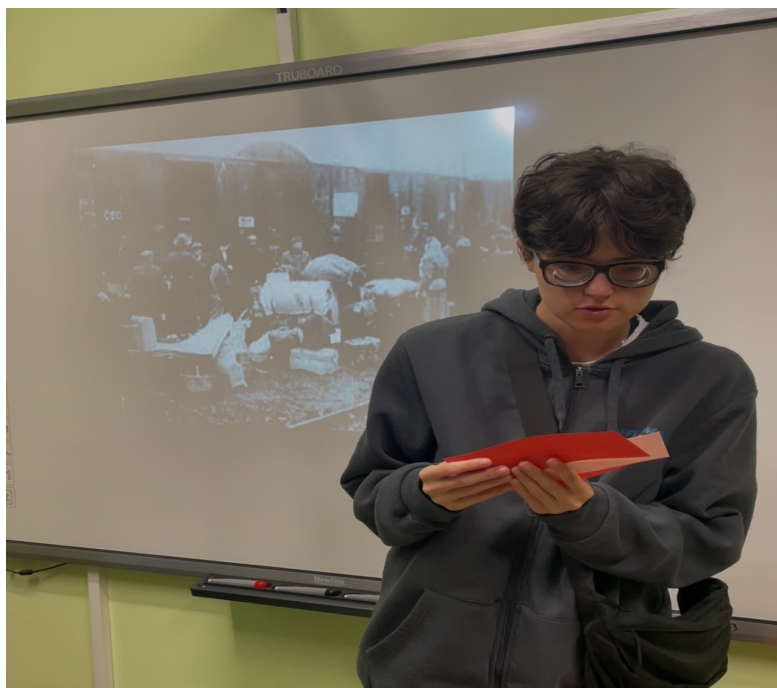
Rozstałyśmy się, a ja cały wieczór rozmyślałam nad losem Polaków zesłanych w głąb Związku Radzieckiego i to jeszcze po wojnie!

Zastanawiałam się jak przekazać tą wiedzę moim kolegom i koleżankom w szkole. Chciałam, aby byli też wzruszeni, chciałam poruszyć w nich te emocje, których dzisiaj nie uruchamiamy. Bo czy dzisiejszy ból, dzisiejszy strach, czy głód jest tym samym głodem, strachem, bólem, który przeżywali ludzie w kibitkach, w bydłowych wagonach, samotni, bez nadziei, bez jutra? Byłam pełna emocji, wzruszenia, ale jak przekazać je innym...

Spotkanie rozpoczęliśmy od skojarzenia ze słowem „Pamięć”, od pytań czy znamy historię swoich dziadków i pradziadków, zaskakujące było, że wielu z nas zna bardzo dokładnie losy swoich przodków z opowieści ustnych -jako bajki do poduszki, a później jako historie rodzinne, dające tożsamość, korzenie, rodowód. Zapytałam, czy prawdą jest, że „Zrozumieć przeszłość, by żyć w zgodzie w przyszłości”. Rozgorzała dyskusja, każdy przytaczał przykłady z literatury np. z „Dziadów” cz. III Adama Mickiewicza, „Innego świata” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, lektury zakazanej, nieznanej przez wiele lat. Pokazałam zdjęcia z zesłania, które pożyczyłam od Pani Małgorzaty, książkę, którą napisała wiele lat po powrocie do Polski, a także zdjęcia, które zrobiłyśmy w czasie wizyty w Związku Sybiraków. Wysłuchaliśmy wywiadu nagranego przeze mnie z Panią Małgorzatą. Na koniec każdy wypisywał na kolorowych kartkach skojarzenia

z zsyłką. Powstała kolorowa mapa myśli, którą prezentowaliśmy.







Kiedy wróciłam do domu, długo nie mogłam zasnąć. W głowie wciąż miałam zajęcia, urywki zdań, ton głosu kolegów, milczenie, które raz po raz przerywało rozmowę. Zrozumiałam wtedy, że historia nie jest tylko w książkach, że żyje – w nas, w tym, jak patrzymy, jak słuchamy, jak potrafimy współodczuwać. Wzięłam maszynę i zapisałam kilka słów: „*pamiętać to znaczy czuć*”. Bo pamięć bez emocji jest suchym faktem, a dopiero przeżyta – staje się prawdą. Pomyślałam o Pani Małgorzacie. O jej dłoniach, które drżały, gdy mówiła o Kazachstanie.

O jej głosie, w którym było wszystko: lęk, duma, nadzieja. Ale po wielu latach był też spokój, akceptacja siebie. I o tym, jak każde wypowiedziane przez nią słowo było jak świadectwo – jak most przerzucony nad przepaścią zapomnienia. Wtedy pojęłam, że przekazywanie historii- to nie tylko nauka o przeszłości. To także nauka o człowieczeństwie. O tym, by nie milczeć wtedy, gdy inni milczą. Dlatego postanowiłam, że nasza praca – mapa myśli, nagranie, zdjęcia – nie zostaną tylko w szkole. Zrobimy z nich wystawę, pokażemy młodszym uczniom, zaprosimy rodziców. Bo pamięć to nie coś, co się ma – to coś, co się daje. I może właśnie w tym, w tym prostym geście podania dalej, jest sens całej naszej rozmowy z przeszłością. Bo dopóki o nich mówimy, dopóki potrafimy słuchać ciszy, w której kiedyś kryła się prawda – oni naprawdę nie znikają.